Pióro jest wieczne

Z **prof. Aleksandrem Wojciechem Mikołajczakiem,** filologiem klasycznym, autorem książki „Design kleksa. Społeczna historia wiecznych piór" wydanej przez Wydawnictwo Naukowe UAM, rozmawia Ewa Konarzewska-Michalak.

FOT. ADRIAN WYKROTA

Pierwsze wieczne pióro, jakie dostałam było na naboje. Pan pisał w szkole obsadką ze stalówką. Czy od tego czasu zaczęła się pana miłość do piór?
Należę do pokolenia, które uczyło się pisać obsadką, czyli piórem maczanym w kałamarzu. Dopiero potem, tak jak pani, zetknąłem się z piórami wiecznymi z cienkimi stalówkami, które w późnych latach 60. i 70. uchodziły za luksus. To były dobre pióra - wbrew temu, co niektórzy mówią. Chińskie pióro hero kopiowane z amerykańskiego parkera 51 doskonale nadawało się do nauki pisania i dla wielu jest pierwszym wspomnieniem używania wiecznego pióra. Jego oryginalna nazwa oznacza po chińsku: stu bohaterów.

Obliczyłam, że historia wiecznego pióra liczy sobie ok. 130 lat. To bardzo krótko w porównaniu z piórami ptasimi, czy trzcinami do pisania, których używano przez wieki. Czy bez rewolucji przemysłowej wieczne pióra by nie powstały?
Rewolucja przemysłowa wydaje się być kluczem do zrozumienia zaistnienia wiecznych piór. Po pierwsze, umożliwiła technologię, która pozwoliła takie pióra produkować, a poza tym sama ich wymagała. Dobrym tego przykładem jest budowa linii kolejowych w Stanach Zjednoczonych, gdzie po raz pierwszy wykorzystywano zarządzanie ludźmi na odległość. Pracowali oni wzdłuż tysięcy mil torów - aby ich nadzorować, inżynierowie musieli być mobilni, a z kałamarzem i maczanym piórem jest to trudne. Pióro, które można było mieć w kieszonce marynarki, rozwiązywało wszelkie problemy.

Historia wiecznego pióra jest jak błysk - pióro święciło triumfy w XX wieku, ale już w drugiej połowie tego stulecia zaczął wypierać je plebejski długopis.
Można powiedzieć, że długopisy zabiły pióra, ale na krótki czas. Największy rozkwit piór przypada na lata 20. i 30. XX wieku. Długopisy pojawiły się po wojnie. Wydawało się wtedy, że pióra odejdą do lamusa, ale w ostatnich dekadach zmieniła się ich funkcja. Przestały być przyborami codziennego użytku, a w dużej mierze stały się przedmiotami luksusowymi. Są wykorzystywane do manifestowania statusu, ich ceny czasem są zawrotne, nie mówiąc już o piórach produkowanych w jednym czy w dwóch egzemplarzach np. Cartier Panthèra. Z drugiej strony mamy tendencję do powrotu piór do szkoły. Pisanie nimi to szlachetna sztuka. Jak widać, pióra wieczne żyją jakby w dwóch wymiarach

Podkreśla pan w książce, że to czym się pisze, ma wpływ na to, jak się pisze, czyli nie tylko my kształtujemy rzeczy, również one kształtują nas. Jak wieczne pióra zmieniły człowieka?
To niezwykle ważne pytanie, które odwołuje się do tego, że dla pisarzy w różnych okresach historycznych nie było obojętne, czym piszą. Przypomnę choćby włoskiego poetę Gabriele D'Annunzio. Mówił on, że wiersze może pisać tylko piórem ptasim, które unosi i porywa. Natomiast jak pióra wieczne kształtują ludzi? Klips – sprężynka umożliwiająca utrzymywanie pióra w kieszeni - pojawił się nie tylko po to, by pióro ustabilizować, ale również po to, by właściciel mógł się nim pochwalić. Pióra były drogie, pokazywały status właściciela. Kształtowanie człowieka przez pióro wieczne jest również związane z pewną uważnością na rzeczy, które mówią: jesteśmy cenne, ważne dla ciebie, nie wyrzucaj nas. To skłania do spojrzenia na świat z ekologicznej perspektywy i odrzucenia jednorazowych przedmiotów, np. długopisów, które tylko zaśmiecają otoczenie. Ostatnio pojawił się w humanistyce nurt badań, nazwany zwrotem ku przedmiotom, który usiłuje zrozumieć cywilizację i człowieka poprzez rzeczy, a dokładnie interakcje między nimi. Książkę napisałem właśnie tym w nurcie. Staram się poprzez pióra powiedzieć dużo o XX wieku, o przemianach społecznych, kulturowych, technologicznych i ekonomicznych, bo pióra doskonale je odbijają.

Zwróciłam uwagę, że „Design kleksa…" jest napisany językiem przyjaznym dla zwykłego czytelnika, co rzadko zdarza się w przypadku książek naukowych. Dlaczego wybrał pan taki styl?
Dziękuję, że pani to doceniła. Lekkość lekturowa to jest cecha, do której dążę, gdyż uważam, że teksty humanistyczne są przede wszystkim narracjami, opowiadaniem o świecie. To opowiadanie powinno być ciekawe dla czytelnika, żeby zechciał podążać za myślą autora i ją zrozumieć. Forma literacka tekstu naukowego jest u nas troszeczkę zaniedbana, a zwrócę uwagę, że wielka humanistyka francuska opiera się głównie na narracji, jako największej sile sprawczej. Przypomnę, że również o tym mówiła w noblowskiej mowie nasza laureatka, która zwraca uwagę, że narracja porządkuje świat. Jeśli jest chropawa, to świat również jest chropawy. Myślę, że po wielu latach doszedłem do wniosku, że piękno tekstu naukowego jest tak samo ważne, jak jego treść. Idę trochę na przekór dominującego trendu w humanistyce polskiej i cieszę się, że czytelnicy to doceniają.

Historie, jakie pan opisuje, są niezwykle ciekawe. Rywalizacja między Watermanem i Parkerem uświadamia, że pióra są wytworem drapieżnego kapitalizmu, choć trudno się tego z początku domyślić. Jak pan sądzi?
Te historie pokazują cechę zachodniej cywilizacji, jaką jest rywalizacja. Z rywalizacji wziął się kapitalizm, a pióro jest jego wytworem. Trudno oczekiwać, żeby pióra nie odzwierciedlały walki reklamowej, technologicznej, która cechowała szczególnie amerykańskich producentów. Wszystko to było bardzo silnie związane z chęcią zysku, ale z drugiej strony ta chęć rozwijała również technologię. Jest to bardzo zachodnie spojrzenie na rozwój cywilizacji.

Lewis Edson Waterman udoskonalił pióro wieczne, które wymyślił Frank Holland, zupełnie nieznany człowiek. Czy tak było w istocie?
Pragnę zwrócić uwagę na jedną rzecz - pióra Franka Hollanda przeciekały i właściwie nie nadawały się do użytku. To, co Waterman naprawdę wynalazł, to spływak – maleńką część, która jest pod stalówką. Wykorzystał kapilarność żłobień na plastiku i to zapobiegło wyciekaniu atramentu. Można powiedzieć, że dokonał kluczowego przełomu - jest wynalazcą nowoczesnego spływaka, ale nie wiecznego pióra. Samo wylansowanie marki Waterman wiązało się z legendą kleksa, którą opisuję w książce. Do dziś firma jej używa, żeby przyciągnąć klientów, choć nie jest już firmą amerykańską - ta zbankrutowała w 1954 roku, przejęła ją filia francuska, która pod tą marką produkuje pióra we Francji.

Wydaje mi się, że watermany były eleganckimi piórami, natomiast późniejsze amerykańskie pióra były bardziej zwyczajne. Jak pan sądzi?
Nie do końca bym się z tym zgodził. Na przykład na pióra Sheaffera patrzę z zupełnie innej perspektywy, dlatego że wyrażały wartości konserwatywne środkowych stanów USA. Ich stalówki zawsze były znakomite, wszystko było idealnie dopracowane i tym różniły się od watermanów, które były dobre, ale nie idealne. Ważnymi miejscami były miasteczka, które rozwijały się wokół fabryk piór. Wschodnie wybrzeże, tam, gdzie tworzył Waterman, było nastawione na walkę konkurencyjną bez oglądania się na kwestie moralne. Natomiast Sheaffer był twardym protestantem, który przykładał wielką wagę do moralności. Bardzo istotny jest tu również aspekt religijny. Pióra „protestanckie" różnią się np. od piór „katolickich". Typowym piórem protestanckim, wręcz ascetycznym jest np. Parker 51 zaprojektowany przez Laszlo Moholy-Nagy. Chodziło w nim o wygodę i pewnego rodzaju praktykę pisania, natomiast nie o przepych i piękno.

Monografia ukazała się nakładem Wydawnictwa Naukowego UAM

To zatem jakie są pióra „katolickie"?
Katolickość pióra można oceniać z różnych stron. W zbiorach Muzeum Archidiecezjalnego w Krakowie mamy znakomite pióro Pelikan 400, które Karol Wojtyła nabył w pierwszych dniach swojej biskupiej posługi. Dziś to relikwia drugiego stopnia, to znaczy taka, którą posługiwał się przez wiele lat święty człowiek. Katolicka może być również stylistyka, np. włoscy producenci, tacy jak Aurora, Tibaldi, produkują dziś pióra okolicznościowe, edycje limitowane dedykowane np. papieżom, świętym. Pióro staje się nośnikiem pewnego przekazu religijnego i artystycznego. Jego funkcja pisarska nie ma już znaczenia, liczy się wygląd. To aspekty jeszcze do przebadania - mieści się tu i historia marek, np. dlaczego pióra niemieckie, takie jak Pelikan produkowany w Hanowerze, są nieco inne od piór włoskich, które są piękne, ale nie tak doskonałe technicznie. Pelikany są produkowane w etosie protestanckim - dokładnie, z dbałością o szczegóły, niekoniecznie piękne. Natomiast pióra włoskie - wręcz przeciwnie, zarzuca się im, że nie są tak doskonałe technicznie, ale za to dużo ładniejsze, pełne fantazji.

Pana książka to pionierska w Polsce monografia poświęcona wiecznym piórom i jedna z pierwszych na świecie...
Ja bym tak nie powiedział. W Polsce jestem pierwszym autorem, którzy napisał książkę na ten temat, natomiast na świecie takich pozycji jest bardzo dużo. To, co uważam za pewne novum, to spojrzenie na pióro z punktu widzenia designu i jego wpływu na aspekt ekonomiczny, społeczny czy kulturowy wiecznych piór. Spojrzałem na historię XX wieku przez pryzmat wiecznych piór, ten mały przedmiot stawiając w centrum i sprawdzając, co można przez niego dostrzec.

Sam jest pan kolekcjonerem. Które z pana piór są szczególne?
To trudne pytanie, bo mam w swojej kolekcji pióra związane z konkretnymi osobami, które mają historię osobistą. Mam pióro Waterman Tapariti, które należało do Henry'ego Pleasentsa, jednego z najbardziej wpływowych krytyków muzycznych lat 60. Co ciekawe, był on również szefem placówki wywiadowczej CIA w Szwajcarii, a być może również, pierwowzorem Feliksa Leitera, amerykańskiego szpiega, który pomaga Bondowi w różnych sytuacjach. Pióro jest o tyle ciekawe, że zachowało się tylko jedno zdjęcie właściciela, który ma je w kieszonce marynarki (jest łatwe do rozpoznania po specyficznym klipsie). Mam również pióro, które dostałem od przyjaciół z Bułgarii, należące przed laty do jednego z najwybitniejszych filozofów ezoterycznych Nikołaja Dojnowa. Historia jego życia była niesamowita. To są pióra, z którymi jestem najbardziej związany emocjonalnie.